

- Przecież jesteś i zawsze będziesz – mówiłam.- I lubisz je robić, więc zrobisz i mnie i moim dzieciom, prawda? – pytałam.

- No pewnie, że tak – odpowiadała przytulając mnie do siebie jak małe dziecko. Niezależnie od tego ile miałam lat.

Zawsze było tak samo. Kończyła poprawiać zeszyty, odkładała je na półkę i wyjmowała stolnicę. Kładła ją na stole, brała mąkę, trochę wody, jajko.... Zagniała ciasto.

Stałam obok i udawałam, że mnie to interesuje. W rzeczywistości było na odwrót. Bo cóż mogło być interesującego w ugniataniu ciasta na pierogi, wykrawaniu z niego szklanką kóleczek, nakładaniu na te kółeczka farszu i lepieniu pierogów. Wolałam w tym czasie usiąść gdzieś z książką albo posłuchać muzyki. Albo zrobić salatkę jarzynową.

To znaczy jako dziecko i potem jako panienka lubiłam nakładać ten farsz na te wykrojone kółeczka. Ale nic więcej. Bo bardziej lubiłam wyjadać go z garnka. Był samą poezją smaku, chociaż składał się tylko z ugotowanych i posolonych ziemniaków wymieszanych z przysmażoną cebulką i białym serem.

- Ale przypatrz się chociaż jak się to ciasto zagniało – prosiła często.

- Może innym razem – mówiłam. – Zresztą po co mam patrzeć? – I tak się nie nauczę i nie zrobię ciasta lepszego od Twojego.

Lata mijaly, dzieci mi urosły a ja nadal nie chciałam nauczyć się zagniać ciasta i lepić pierogów.

Kiedyś wróciłam z pracy i zastałam przy stolnicy Młodsze /już wtedy studenta/. Zagniał ciasto.

-Widzisz – powiedziała z dumą –twojego syna nauczyłam robić ciasto na pierogi. A Ty nadal nie chcesz. Jajko mądrzejsze od kury. Nigdy nie wiadomo czy mu się kiedyś ta umiejętność nie przyda.

Nie będę pisała, że te pierogi, które Ty robiłaś były najlepsze na świecie. Bo to tak jakbym przekonywała świat, że pięknie śpiewa słowik albo że zachody słońca są wspaniałe.

Albo, że muzyka Chopina to armaty ukryte w kwiatkach.

Gdy po raz ostatni wracałam od Ciebie ze szpitala wstąpiłam do sklepu i kupiłam mąkę szymanowską.

Wchodząc do mieszkania usłyszałam dzwoniący telefon. I lekarz prowadzący powiedział, że mu

przykro, ale organizm odrzucił rozrusznik serca. Dziesięć minut po moim odejściu od Ciebie.

Odłożyłam słuchawkę, poszłam do kuchni, wyjęłam stolnicę.

Ale przypomniałam sobie, że przecież nie umiem...

I wtedy dopiero zaczęłam płakać.

Nie chciałam...

Dlaczego nigdy nie chciałam?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Hedwig, dodano 10.05.2014 07:04

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.